№ 111. Warszawa, Wtorek 17/29 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Kunegundy i Julitty MM.
Wschód słońca o g. 4 m. 17.—Zach. o g. 8 m. 55.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

Z Petersburga, 8 (20) Lipca.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imie jenerał - adjutanta, admirała księcia Alexandra syna Sergjusza *Menszykowa*.

Książę Alexandrze synu Sergjusza.

Skończone 50-lecie służbowéj działalności waszéj podaje Mi prawdziwie przyjemną sposobność przypomnienia tych szczególniéj ważnych czynów dzielności wojennéj waszéj, oraz różnorodnéj administracyjnéj działalności, którémi za panowania błogosławionéj pamięci Cesarza Alexandra Błogosławionego, i w Bogu spoczywającego wiekopomnego Ojca Mojego Cesarza Mikołaja Igo, nacechowaną była wasza nieskazitelnie-honorowa i stale-gorliwa służba Tronowi i Ojczyznie. W pamiętną epokę 1812, 1813 i 1814 r., jako fligiel-adjutant wypełniając włożone na was Monarszem zaufaniem obowiązki, braliście udział w wielu bitwach przeciw nieprzyjacielowi, i wszędzie okazywaliście przykładną osobistą odwagę i poświęcenie. W czasie wojny 1828 r. z Portą Ottomańską, świetne pod każdym względem dokonanie zdobycia twierdzy Anapy, na któréj—według wyrażenia ówczesnego raportu waszego, mieliście szczęście po raz pierwszy zatknąć flagę Najmiłościwiej nadanéj wam godności naczelnika głównego morskiego sztabu, przyniosło sławę i zaszczyt—wam jako wodzowi. i wojskom, które dokonały z wami zdobycia. Niemniéj godne chwały były prace i rozporządzenia wasze przy oblężeniu twierdzy Warny, przy któréj odebraliście od kuli ciężką ranę zagrażającą wam śmiercią. Nakoniec i bezprzykładna w historji 11to miesięczna obrona Sebastopola, trwale złączona z waszem imieniem. Do was należą pierwsze zaszczytne karty téj kroniki opisującéj uporną obronę przeciw olbrzymiemu wysileniu wrogów. Obok wyliczenia wojennych waszych zasług, przyjemnie Mi jest wspomnieć i o cywilnéj czynności waszéj. Przeszło 26-letnie zarządzanie morskim wydziałem, oraz długoletnie zwierzchnictwo w Wiel. Ks. Finlandzkiem, stale zaszczycanem było szczególnem zadowoleniem wiekopomnego Ojca Mojego, ceniącego w was wiernego współpracownika i »przyjaciela,« jak się wyraził przed zgonem. Oprócz tego, z powodu szczególnego zaufania w wielostronne zdolności wasze, poruczano wam interesa i w innych gałęziach służby Państwa, a zawsze niezmordowana czynność, ścisłość i poświęcenie cechowały ich spełnienie. Oddając zupełną sprawiedliwość tak chwalebnéj półwiekowéj służbie waszéj, poczytuję Sobie za obowiązek wyrazić wam Moją serdeczną i szczerą wdzięczność, spodziewając się, że w trudach, jakie Mnie czekają, znajdę w was zawsze gotowego współpracownika i wykonawcę Moich zamiarów, na korzyść i szczęście od Nas wszystkich ukochanéj Rossji.

Pozostaję dla was na zawsze przychylnym.

»ALEXANDER.«

14 (26) Maja 1856 r. w Warszawie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, NAJWYŻSZYM ukazem NAJMIŁOŚCIWIEJ postanowić raczył, aby ze względu na zasługi ś. p główno-dowodzącego korpusami gwardji i grenadjerów, jenerała - adjutanta, jenerała jazdy hr. Rüdigera, i stosownie do życzenia jego, sztabs - kapitan Teodor Rüdiger z pułku lejb gwardji grenadjerów konnych, rodzony synowiec ś. p. hrabiego Rüdigera, przyjął na siebie udzielone temuż zmarłemu jenerałowi, tytuł i herb, rozciągając tę łaskę i na potomstwo jego z linji męzkiéj.

— NAJJASNIEJSZY PAN, przychylając się do prośby ministra dworu jenerała-adjutanta hr. Włodzimierza Adlerberga 1, i syna jego, z orszaku J. C. MOŚCI jenerała - majora hr. Mikołaja Adlerberga 3, NAJMIŁOŚCIWIEJ zezwolić raczył ze względu na jego bezdzietność, przysposobić za syna wychowanego przez niego w wierze prawosławnéj 8-letniego szlachcica Mikołaja Walewskiego, dla wcielenia go do rodziny hrabiów Adlerbergów ze wszystkiemi prawami i przywilejami służacemi prawym dzieciom, z nazwaniem go hrabią Mikołajem Mikołajewiczem Adlerbergiem.

— NAJWYŻSZYM dyplomem, z dnia 21 Lipca, zaliczony został do orderu św. Włodzimierza Wielkiego Krzyża klassy 2éj, ksiądz Antoni Fijałkowski, biskup suffragan djecezji Płockiéj, administrator archi-djecezji Warszawskiéj.

— NAJWYŻSZYM rozkazem, w wydziale cywilnym, z dnia 1go Lipca, dyrektor stada rządowego koni w Janowie, p. o. koniuszego dworu CESARSKIEGO, radca stanu, hr August Potocki, za odznaczenie się, posunięty został do rangi rzeczywistego radcy stanu.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 45. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 62. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, dawano rs. 102 kop. 3. Pożyczka rossyjska z 1855 dawano rsr. 102 k. 53. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. 1 k. 31¹/₉. Listów zastaw. kop. 6.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 47²/₉.

Do Redakcji Kroniki.

Redakcja Kroniki otworzyła w ostatnim czasie kolumny pisma swego dla kilku artykułów dotyczących reformy w r. 1848 stosunków włościańskich w Galicji, i jéj skutków. Artykuły te obejmując raczéj postrzeżenia i wnioski teoretyczne nad tą reformą, jak dowody i opisy rzeczywistego jéj wpływu na ogólną pomyślność krajową, nie zdołały dotąd ustalić u nas opinji publicznéj w téj ważnéj i tak żywotnie obchodzącéj nas sprawie. Experyment magicznego uszczęśliwienia ludu wiejskiego przez wyzwolenie go raptowne od wszelkiéj pracy przymusowéj i obdarowanie równie natychmiastowe, jak niespodziewane własnością gruntową, exprymment ten prawodawczy, dokonany na ludzie, który podziela z naszym wszystkie cnoty i nałogi, wszystkie zalety i wady charakteru, jest dla nas faktem tak wielkiéj wagi, że najdrobniejsze nawet szczegóły nie mogą nam być obojętnemi. Głównie wszakże i przedewszystkiem, strona praktyczna téj reformy, rezultaty kilkoletniego doświadczenia, wpływ jéj na ogólną produkcję kraju, na stosunki pracy rolniczéj, na moralną i materjalną poprawę ludu wiejskiego, zasługuje na uwagę, gdyż ona to prowadząc za sobą głód, nędzę i pomór, albo pomyślność, bogactwo i zdrowie, stanowczo przesądza wszelkie teorje w téj mierze. Téj to właśnie strony praktycznéj nowych urządzeń w Galicji dotyczy dokument, z którego wyjątki podaję Redakcji, dla zamieszczenia w jéj szanownem piśmie. Dokument ten, ani o stronność ani o przesadę w przywiedzionych, a tak zatważających faktach nie może być podejrzanym; jest on bowiem sprawozdaniem

Do Marcinka Wiedzkiego.

(Po przeczytaniu powieści P. J. Korzeniowskiego: „Emeryt.“)

przez *Antoniego Edwarda Odyńca.*

Biedny Marcinku! szlachetny Marcinie!
Toć że się w niskim urodziłeś gminie,
Żeś rósł sierota w nędzy i niedoli:
To choć potęgą twéj myśli i woli,
Wzrosłeś do uczuć najwyższych w ludzkości:
Do światła w prawdzie, do prawdy w miłości,
Do poświęcenia bez miary i granic:
Wszystko to tobie nie przyda się na nic!
Jesteś syn gminu — musisz ugrzęźć w błocie.
Ale kto z młodu przewala się w złocie,
Kto w marmurowych pałacach się gnieździ,
Kto w pięknym koczu tęgą czwórką jeździ:
Ten — chociaż depcąc świętość czci i czucia
Tonie aż na dno ziemskiego zepsucia,
Pije aż do dna z kielicha rozpusty,
I z kosterskiemi para się oszusty:
To nic! — nie trzeba rozpaczać o panu,
Przez samą ciężkość gatunkową stanu,
Wyjdzie on na wierzch jak pączek z tłustości.
Choć krwawiąc serce niewinnéj miłości,
Igra w zaloty dla płochéj igraszki,
I łamie świętość swych przysiąg: — to fraszki!
Byle był pałac, wioska i kareta,
Krzywdę kochanki przebaczy kobieta;
Polor zagładzi szkaradę uczynku.
Lecz ty! syn gminu — ty, biedny Marcinku!
Ty! — choć twa miłość nie z błyśnienia oczek,
Nie z form ponętnych przez lekki szlafroczek,
Nie z brzmienia głosu wdzięcznego dla ucha,
Lecz wzrosła w tobie z czci wyższego ducha,
I choć ją w każdéj stwierdziłeś potrzebie
Najcięższą z ofiar — zapomnieniem siebie:
Tyś jest syn gminu — wszystko to czcza mara!
Ni taka miłość, ni taka ofiara,
Wznieść i uzacnić nie mogą cię przecię;
Boś ty syn wioski — boś ty gminu dziecię!
O! jeśli prawda, że tak jest na świecie,
Toć mówiąc twoim ściechurskim wyrazem:
„Niechże go wszyscy djabli porwą razem!“
Lecz że i wieszcz to za prawdę obwieszcza,
Kraj i potomność zapytają wieszcza.
Bo on, mistrz słowa wzniosły i promienny,
On, kapłan myśli i prawdy plemiennéj,
I co go naród jak kapłana słucha:
On w obec prawdy, sumienia i ducha,
Winien probować myśli swoich strony,
By na ich nótę chór serc nastrojony,
Nie zmącił hymnu nadziei i wiary
W Boga, i w ludzkość, i w świętość ofiary.

OBRAZEK Z MIASTECZKA.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Dokończenie).

— I jakież to sprawy, nie możnaby wiedzieć?

— A z tą aptekarzową panie dobrodzieju, z tem mojem utrapieniem jedynem; — bo pan dobrodziéj nie wie co to za jedna kobieta, co ona mi nie nadokuczała w życiu, ale przecie raz z nią zakończę! wpakuje do kryminału.

— A to za co?

— Panie dobrodzieju, za wstyd, za oszukaństwo, fałszerstwo i inne jeszcze historje. Wie pan, ona mnie na dudka wystrychnęła wtedy, pamięta pan dobrodziéj ten list z Warszawy przed weselem.

— Nie pamiętam.

— Otóż ten list był fałszywy, wszystko nieprawda, żadnéj skargi na męża nie było, tylko ona tak się zmówiła ze swoim gagatkiem i z tym pisarkiem z poczty, ułożyli, ukartowali cały ten

C. K. Rządowi w Galicji w r. z. przedstawionem, przez C. K. Towarzystwo gospodarskie, które składa się z 500 przeszło najświetlejszych gospodarzy téj prowincji. *A.*

PODANIE KOMITETU
C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODASKIEGO
do Wysokiego

C. K. Prezydjum Krajowego,

w przedmiocie objawiającego się braku sił roboczych ludzkich do prowadzenia gospodarstwa.

(Oryginał po niemiecku.)

WYSOKIE C. K. PREZYDJUM KRAJOWE!

„Nie można bynajmniéj zaprzeczyć, że produkcja krajowa, od czasu zaszłéj w roku 1848 zmiany stosunków rolniczych, zmniejsza się z każdym rokiem widocznie, Jak z jednéj strony byłoby rzeczą zbyteczną chcieć tu wszystkie szkodliwe skutki rozbierać, jakie ta klęska pociąga za sobą w kraju na samą tylko produkcję surowych płodów ograniczonym, tak znowu z drugiéj, największa jest pora zbadać przyczyny upadku produkcji krajowéj, żeby tém łatwiéj wynaléźć środki, któreby mogły ludność wiejską ochronić od biedy i nędzy, do któréj ona olbrzymim krokiem pospiesza. Już teraz rok w rok pada więcéj ludzi, literalnie, ofiarą śmierci głodowéj, i to w kraju od przyrody poblogosławionym, przeznaczonym do rolnictwa, a w stosunku do swéj obszerności bynajmniéj nie przeludnionym. Wprawdzie produkcja na trzech czwartych częściach uprawnéj przestrzeni uzyskana, zaledwo wystarczała w dawniejszych latach, osobliwie w zachodniéj części Galicji, do wyżywienia posiadaczy téj, na mniejsze gospodarstwa gruntowe podzielonéj przestrzeni, i tylko w leciech nadzwyczajnie urodzajnych małe ilości produktów na niéj zebranych, szły na powszechną konsumcję; ale za to płody z czwartéj części uprawnéj przestrzeni gruntowéj, na większe posiadłości podzielonéj, pokrywały w mniéj urodzajnych latach nietylko potrzeby wewnętrzne kraju, lecz wywożone były przytem jeszcze znaczne ilości ziemiopłodów za granicę. Ta niestosunkowość przypisywaną była w tedy po największej części ciężarom, jakiemi mniejsze gospodarstwa obarczone były; z tém żywszą więc nadzieją lepszéj przyszłości, powitano uwolnienie gruntu, które w najnowszym czasie dla małéj posiadłości gruntowéj, prawie darem nastąpiło. Szczególniejsze omamienie! Nie chcemy rozstrzygać, czy brak oświaty lub rzeczywistego kredytu, czy brak wszelkich potrzeb pobudzających do większéj pilności i przemysłu, czy wreszcie nawyknienie do opiekuńczéj ręki, lub lekkomyślne zaufanie w gruntową własność, która mu bez wszelkiego ograniczenia, bez żadnych ciężarów, a z wszystkiemi korzyściami dawniejszego stanu przypadła niespodzianie, jest przyczyną niewytłómaczonéj apatji, jaka niedawno w ubiegłych latach większą część małych posiadaczy gruntowych ogarnęła, w zagospodarowaniu swych gruntów. Znaczne części mniejszych posiadłości gruntowych, leżą przez cały rok odłogiem; pod pług przeznaczone pole uprawia się z nieprzebaczoném niedbalstwem, a tu i owdzie pojawiające się lepsze zagospodarowanie pojedynczych gruntów chłopskich, należy do nader rzadkich wyjątków; przewyżka tutaj uzyskana nie wystarcza bynajmniéj na pokrycie ubytku, jaki od onego czasu na większéj przestrzeni ornéj przez niedbalstwo powstaje. Zaprawdę rozum ludzki pogrąża się w rozpaczy, patrząc na ojca rodziny, posiadającego kilka lub kilkanaście, a nieraz i kilkadziesiąt morgów najlepszéj roli, który nie troszcząc się o przyszłość, siebie samego i dzieci swoje *poświęca raczéj śmierci głodowéj, aniżeli żeby miał sam przyłożyć ręce do pospolitéj uprawy nawet własnego pola, nie wymagającéj ani osobliwszéj intelligencji, ani znacznego nakładu.*“

„Natura ludzka wzdryga się z oburzenia i zgrozy, słysząc, jak *rodzice z zimną krwią zabijają własne dzieci, aby ich ciałem głód uśnierzyć*! Instytucje ludzkie zaledwo zdołałyby pokonać tę głęboko wkorzenioną apatję; tylko w większéj religijności, w poprawie obyczajów widzimy nadzieję lepszéj przyszłości.“

Po takim wstępie, zastanawia się raport ten nad przyczynami, jakie na zmniejszenie ogólnéj produkcji rolniczéj w Galicji w ostatnim czasie wpłynęły i dopatruje przyczyn tych:

1) w braku sił ludzkich do powodzenia gospodarstwa nieodbicie potrzebnych;

2) w zarazie na kartofle,

3) w powszechnym braku kapitałów obrotowych.

W bliższym rozbiorze pierwszéj przyczyny, tak daléj wyraża się ten raport:

„Póki brak oszczędzalnych sił ludzkich roboczych istnieć będzie, o podniesieniu gospodarstwa, a tém samém o pomnożeniu produkcji krajowéj myśléć nie można. I ta to w Galicji od roku 1848 we wzrastającéj progresji występująca klęska, jest właściwie powodem dla Komitetu C. K. Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego, do niniejszego sprawozdania.“

„Z dzienników publicznych, musiało już wysokie C. K. Prezydjum Krajowe, nabyć przekonanie że skargi gospodarzy wiejskich na niedostatek rozporządzalnych sił ludzkich roboczych, powtarzają się zbyt często. a na odbytem ogólnem zgromadzeniu, na którém gospodarze z różnych stron kraju koronnego znajdowali się, podobne skargi były powtarzane. Gdy dyskusja w licznem zgromadzeniu mogłaby łatwo doprowadzić do zboczeń, czego komitet życzył sobie uniknąć, przeto przedmiot ten na publicznych posiedzeniach nie był poruszony. Przy przemagającéj atoli opinji że zaradzenie temu złemu, zawisło jedynie od Wys. rządu, i że przeto w tym przypadku opieki rządowéj dla interesów rolniczych wezwać należy, widział się komitet być obowiązanym przedmiot rzeczony na radzie swéj spokojnie rozebrać i objawione tam zdania przedłożyć uwadze Wys. Prezydjum Krajowego.“

„Chociaż Galicja nienależy do przeludnionych prowincji monarchji, ludność jéj przecież nie jest tak rzadka, ażeby rąk ludzkich roboczych miało brakować do prowadzenia gospodarstwa, nietylko w takich granicach w jakich je zwyczajnie znajdujemy, ale nawet przy produkcji daleko więcéj posuniętéj, a to tem mniéj gdy na prowincji niemasz zupełnie żadnych fabryk przemysłowych, któreby ludności wiejskiéj zatrudnienie i zarobek nastręczyć mogły.“ (a)

Przy istniejącéj pańszczyznie, powinne roboty zwłaszcza w zachodniéj części Galicji, rzadko odbywane były przez poddanych grunta posiadających; zwykle posyłali oni do tego swoje dzieci, lub służących, lub najemników, a przecie mogli więksi posiadacze ziemscy wtenczas mieć łatwo robotnika za stosowne wynagrodzenie do owych prac, do jakich powinność poddańcza nie wystarczała. Nawet w pierwszych jeszcze latach, po zmianie stosunków rolniczych, można było zasiewy i zbiory wykonać z mniejszym kłopotem niż w ostatnich latach. Brak robotnika objawia się jakieśmy powiedzieli w wzrastającéj progressji, pomimo iż produkcja ma się do upadku; a nawet zapłata dzienna w stosunku do drogości środków pożywienia, osobliwie zaś w stosunku do wykonanéj roboty, za wysoko postawiona, niezdoła zwabić robotników, którzy w nędzy żywot swój wloką. Podobna apatja niełatwa do wytłumaczenia, o któréjśmy wyżéj, mówiąc o małych posiadaczach gruntowych, wzmiankę uczynili, zdąje się że i wiejską klasę roboczą ogarnęła. Przyczyn téj apatji należy szukać tylko w moralnem usposobieniu umysłów téj części ludności. Jak szkodliwe skutki panujący nawet wstręt do pracy pociąga za sobą, dla produkcji krajowéj, to niepotrzebuje bliższego rozbioru, dosyć będzie zwrócić tu uwagę, na najważniejsze tylko momenta, tego szkodliwego wpływu. Zmniejszone pod uprawę przeznaczone pola, nie uprawiają się w należytym czasie i z należytą starannością, o wyczyszczeniu roli, ani myśleć nie można. Dwułetni i trzyletni obernik, spoczywa na oborze lub podwórzu bez pożytku, posiewy odbywają się po największéj części zapóźno. dla braku pogoniaczów (12—14 letnich chłopaków, którzy bydło robocze prowadzą) pozostaje częstokroć większa połowa bydła pociągowego, próżnująca w stajni, a musi przecież być utrzymywana w stanie zdatnym do pracy, przez co niezmierna mnogość paszy używa się nieprodukcyjnie. Rośliny okopowe, jeżeli nie będą w przyzwoitéj porze wyplewione i okopane, żadnym sposobem udać się nie mogą. Siano jakoteż inne rośliny pastewne po odbytym zwykle za późno już zbiorze, gniją dla

(a) W braku pewnych dat z nowego czasu, trzymając się tych jąkie znane nam są z przedmarcowego perjodu, postrzegamy, ze w Galicji przy ludności 4,891,279 z czego na milę kwadratową przypada 3135 osób, wartość pieniężna produkcji naturalnéj wynosi 100,179,639 złr. a fabrykacji tylko 52,000,000 złr, z czego na jednego mieszkańca przypada 205.5 r. przy produkcji naturalnéj, a 107. złr., fabrykacji których ostatni stosunek już w pogranicznéj Morawie i na Szlązku przy ludności 21,69,564 z czego na milę kwadratową przypada 4614 osób, wartość pieniężną naturalnéj produkcji na jednego mieszkańca wykazuje na 33,2 złr. a przy fabrykacji na 36,4 złr. (Centralb. nr 4. 1855)

---

interes, aby mnie nieszczęśliwą kobietę poniżyć.

— Zkądże pani się o tem przekonałaś?

— Zkąd? dla Boga, przecieżem jak szalona przyleciała do Warszawy; zajeżdżam do naczelnikostwa, on ani wie o czem, ani pisał listu jako żywo. Panie dobrodzieju, wierz mi, dziś jeszcze wszystko się we mnie gotuje, jak ona w radomskim czepku paradowała na weselu, a ja głupia swój w drobne kawałki podarłam. No, ale jéj też zapłacę!

— Dziwna rzecz, mówię do niéj, tak daleko się posuwać, o co, o błahy czepek!

— A no, widzisz pan, widzisz! tak też i ja myślałam przyjechawszy do domu; a co mię droga kosztowała, tobym materjalną najpyszniejszą suknię za to sprawić mogła, a co zmartwienia było, złości, irrytacji, tego już nie liczę, choć ciężko tę zniewagę odchorowałam. Jednakże późniéj myślę sobie żeby niewiedzieć co było, ja to wyśledzę i widzisz pan dobrodziéj, jak zaczęłam szperać, szukać, pytać — jest na dłoni wszystko. Ona terazby się przeprosiła, ja wiem, przysyłała, ale ja nie taka sobie, nie, już sprawa będzie w senacie, i żebym sobie nogi poschodziła, żebym w ostatniéj koszuli miała zostać, postawię na swojem, ona musi być w kryminale.

Pożegnałem więc rozirytowaną prezydentowę nie dowiadując się późniéj o zakończeniu téj sławnéj w swoim rodzaju sprawy. To jednak szanownym czytelnikom donieść mogę, że przed niedawnym czasem przejeżdżając znów przez miasteczko, prezydentostwa już nie zastałem, a aptekarzowa swoją drogą wodziła i wodzi rej przed wszystkiemi, bo nowy prezydent jest kawalerem a innym urzędnikom żony na cholerę wymarły.

WIADOMOŚĆ TEATRALNA.

Wczoraj w obec zgromadzonéj publiczności, odbył się w sali teatru Rozmaitości popis, niższéj i wyższéj szkoły śpiewu, oraz dramatycznéj. Ważność tego aktu ocenią zapewne należycie ci wszyscy, którzy nie są obojętni na pomyślność i rozwój naszéj sceny. Teatr bowiem zajmuje niepoślednie miejsce w obyczajach życia naszego, więc jeżeli żywo nas obchodzi dzisiejszy stan jego, tem więcéj interesu budzić w nas powinien wszelki pojaw mogący być rękojmią pomyślności przyszłéj sceny naszéj. Dla tego też obecni wczorajszemu popisowi, z przyjemnością zauważali kilka młodych talentów, a mianowicie w osobie panny Gąsowicz do ról pierwszego rzędu i pp. Piaseckiego (syna znakomitego niegdyś artysty dram.), Trapszo i Ostrowskiego, kształconych przez dyrektora teatrów Jasińskiego, a zarazem nauczyciela szkoły dramatycznéj. W kilku przez siebie wykonanych scenach „z Matki rodu Dobratyńskich, Odludków i Szkoły starców i t. d.“ uczniowie dali dowody znacznie już rozwiniętych zdolności.

W wyższéj szkole śpiewu któréj nauczycielem jest p. Matuszyński reżyser opery, najwięcéj się podobał ładny i sympatyczny głos contraltowy panny Niemczykiewicz, która wykonała ze smakiem i czystą bardzo intonacją Barkarollę włoską i duet z Proroka wraz z panną Rybicką.

Pan Miller nauczyciel niższéj szkoły śpiewu, przedstawił chór złożony z samych chłopców, a w wykonanych dwóch ustępach „z Dziewicy Orleańskiéj i Spiewie wieczornym na same głosy, nie wiele do życzenia pozostawało.

Jakkolwiek bądź, to pierwsze niby publiczne wystąpienie okazało się korzystne dla wyżéj wymienionych uczniów, jednakże powinni oni to zawsze mieć na uwadze, że zawód artysty jest trudny, może najtrudniejszy ze wszystkich, że tem samem pozostaje im jeszcze wiele do zrobienia, a tylko sumienna i nieustanna praca doprowadzić ich może do zamierzonego celu.

braku robotników ręcznych nim się do szop pozwoża. Mnóstwo ziarna spada z kłosa, nim żniwo z podobnéj przyczyny może być uskutecznione, a jeżeli zważy się że złożone ponkopki często stoją po całych tygodniach na zielonem jakby nowo obsianem polu, to obliczenie wypadnie z pewnością za małe, jeżeli przyjmiemy że ta tylko jedna szkoda wynosi przynajmniéj piątą część zbioru. Tym sposobem zniweczone bywają najkłopotliwsze i drogiemi pieniędzmi okupione nadzieje gospodarza. W wielu okolicach płaci się w porze żniw czternastoletniemu chłonakowi; któryzaledwo 45 snopów użąć zdoła po 40 kr. m. k. w podobnym stosunku leniwy najemnik wymaga zapłaty i przy innych zatrudnieniach gospodarskich i jakże się jeszcze dziwić można, że drożyzna wzmaga z dniem niemal każdym. Ileż to środków pokarmowych nie ginie tu dla konsumcji po wszelkich usiłowaniach od właścicieli ziemskich przedsiewziętych, a od Opatrzności pobłogosławionych."

,,Powszechne skargi na ten stan rzeczy, połączony z niebezpieczeństwem dla stosunków społeczenych, wywołały już rozmaite wnioski do wynalezienia środków zaradczych. Jedni chcą widzić środek zaradczy w kolonizacji większéj posiadłości ziemskiéj, drudzy upatrują go w tak zwanem *koszarowaniu* potrzebnych robotników, inni znowu w przymusie mniéj więcéj rozciągłym pochodzącym od władz rządowych, ażeby produkcję krajową ochronić od zupełnego upadku."

Rozbiór każdego z tych środków i dalszy ciąg sprawozdania pomijamy, poprzestając na obrazie wyżéj skreślonym stosunków rolniczych w Galicji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 25 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi z Saragossy 20 b. m., że odbył się tam przegląd 16,000 żołnierzy. Batalion przeznaczony do Tudeli przeszedł do powstańców. 15,000 milicji weszło do Aragonji. *Constitutionel* donosi, że trzy wyslane dywizje zajmą kwatery na południu.

Utrzymują, że w stolicach Andaluzji i Galicji wybuchły powstania.

Królewiec 24 Lipca. Wczoraj po południu umarł tu były minister stanu, kawaler orła czarnego, Henryk Teodor v. Schoen auf Arnau, urodzony 1773 roku.

Konstantynopol 18 Lipca. Świetne uroczystości przygotowano dla marszałka Pelissier. Oprócz Sułtana, internuncjusz austrjacki i lord Redcliffe wyprawią dla niego obiady.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

AUSTRJA.

— Piszą z Wiednia do *Independance Belge*:

Możemy dziś podać tu niejakie szczegóły o prawie rekrutowania, które obecnie jest roztrząsane. Ulegać będzie rekrutowaniu każdy mężczyzna od lat 20 do 24 skończonych. Tym sposobem będzie pięć klas wieku. W obecnych okolicznościach jedna tylko, a najwięcéj dwie klasy, będą używane do służby.

Nie będzie wolno żenić się przed wyjściem z drugiéj klassy, ani podróżować za granicą, bez kaucji. Czas służby wynosić będzie lat ośm, z których trzy w czasach pokoju mogą być przepędzone na urlopie. Po odbyciu ośmiu lat służby, w razie wojny, każdy jeszcze przez lat dwa należyć będzie do rezerwy. Ochotnicy otrzymają znak odróżniający, i wrazie zasłużenia na karę, karani będą tak jak kadeci. Wyjętemi są od służby wojskowéj duchowni wszelkich wyznań i ci, którzy się gotują do stanu duchownego, urzędnicy i kandydaci do urzędów, lekarze, adwokaci, doktorzy i licencjaci, tudzież uczniowie odznaczający się szczególną pilnością.

Z okoliczności przyjścia na świat arcy-księżniczki Gizeli, pewna deputacja złożyła J. C. Mości poemat, stosowny do okoliczności. Cesarz widocznie uradowany ściskał ręce członków deputacji, i do wszystkich przemawiał łaskawie, i dwunastu z pomiędzy nich otrzymało zaproszenie do stołu cesarskiego. Tam czterech duchownych i ośmiu członków mnnicypalności, między którémi dwóch prostych wieśniaków, mieli zaszczyt siedzieć przy jednym stole z Cesarzem, i pili z nim razem, dobrem winem austrjackiem, zdrowie młodéj arcy-księżniczki.

W dniu 14 b. m., jeden żołnierz z pułków granicznych, miał zostać powieszony w Zagrzebiu za morderstwo. Gdy działa zwiastowały urodzenie córki cesarskiéj, krewni owego żołnierza powzięli szczęśliwą myśl przedstawić Cesarzowi drogą telegrafu, prośbę o ułaskawienie przestępcy, w imieniu nowo-narodzonéj arcy-księżniczki. Cesarz ułaskawił winnego. (*Ind. Belge*).

— Czytamy w *Czasie* w korrespondencji z Wiednia 21 lipca:

Oprócz sprawy wschodniéj, która w wykonaniu traktatu 30 marca, przeszła w sferę zupełnie dyplomatyczną, są trzy europejskie ważne kwestje zajmujące w téj chwili gabinet tutejszy. Pierwszą jest ciągle kwestja włoska. Wiadomy już jéj główny stan. Idzie o sprawozdanie Piemontu co do zasad konserwacyjnych, a o popchnięcie innych rządów, mianowicie zaś Rzymu i Neapolu, do pewnych ulepszeń i zmian postępowych. Na ten cel, zdaje się, że Austrja, Francja i Anglja jeszcze się w Paryżu podczas kongresu zgodziły. Co do środków jest może pewna w opinji tych trzech państw różność. Anglja grozi, Francja prosi, Austrja radzi. Rzym zdaje się że jest powolniejszym. Zaś w Neapolu przemaga dotąd opór. Piemont ma w ministerjum reprezentantów przychylnych polityce porozumienia się tak z Austrją jak z Rzymem i Neapolem. Francja radzi mu tę drogę. Noty i depesze krążą i krzyżują się. Kurjer gabinetowy który ztąd pozawczoraj wyjechał do Rzymu i Neapolu powiózł depesze ważne. Hr. Buol przemawia spokojnie, przyjacielsko, lecz jasno i otwarcie. Spodziewać się trzeba, że Neapol i Rzym dobrych rad usłuchają i zachowując swą niepodległość względem obcych, dobrowolnie, lecz szczerze wewnętrznym potrzebom swych ludności zadość uczynią. Odpowiedzi z tych stron będą ważne i oczekiwane są z niecierpliwością.

Drugą kwestją jest kwestja holsztyńsko-lauenburgska. Gabinet tutejszy nie zgadza się z postępowaniem rządu duńskiego co do dóbr narodowych. Hr. Buol przesłał dwie noty w tym duchu. Odwołuje się do zobowiązań przyjętych poprzednio przez gabinet duński i radzi pozostać im wiernym. Jeśli gabinet duński nie pojdzie za tą radą, Austrja wniesie rzecz na Bundestag i poprze ją całą swą powagą.

Trzecią nareszcie kwestją są wypadki hiszpańskie. Gabinet tutejszy nie ma z niemi bliskiéj styczności, lecz mniema, że tron i sprawa konserwacyjna powinny znaleść ,podporę w narodzie i dyplomacji. Hr. Crivelli, który jako poseł wyjechał do Madrytu, zdaje się, że robiąc to oświadczenie trzymać się będzie drogi, jaką obierze margrabia Turgot poseł francuzki w Madrycie.

Ci co już widzą tak we Włoszech jak Hiszpanji powody nieochybne do poróżnienia Francji z Anglją i obu ich z Austrją mylą się. Ja przynajmniéj nie podzielam téj obawy.

Prace komitetu kolei żelaznéj galicyjskiéj już ukończone; statuta poszły do potwierdzenia. Za wydaniem koncesji nastąpi rozpisanie akcji. Członkowie komitetu zamyślają rozjechać się, a zbiorą się później. Usiłowania ich dotychczasowo znajdą zapewne pochwały i podziękowanie w kraju jak zasłużyli; tutaj rząd ocenił je należycie. (*Czas*)

DANJA.

— Donieśliśmy o wyjeździe hrabiego Bille Brahe, posła duńskiego w Wiedniu, do Kopenhagi. Reprezentant duński w Frankforcie, pan Bulow, wyjechał także do stolicy Danji. Nie ma wątpliwości, że te podróże mają związek z postawą jaką dwa domy niemieckie przybrały w kwestji księztw.

(*Le Nord*).

FRANCJA.

— Margrabia de Moustier, nasz ambasador w Berlinie, który przybył za urlopem do Paryża, miał długą konferencję z p. Benedetti, który w nieobecności hr. Walewskiego, zastępuje go w ministerstwie spraw zagranicznych. Margrabia de Moustier, miał jak zapewniają, donieść o widocznym postępie przyjaźni między Anglją i Prusami, i wpływie wywieranym w Berlinie przez ministra angielskiego lorda Bloomfield. Ta przyjaźń gabinetów Londynu i Berlina wzrasta na szkodę Austrji.

Przygotowujące się małżeństwo między członkami dwóch rodzin panujących w Londynie i Berlinie, posłuży nie mało do wzmocnienia przeszłego przymierza politycznego, które nie będzie bez ważnych następstw dla Niemiec i całéj Europy.

Czytamy w *Assemblée Nationale*:

Dowiadujemy się że marszałek Narvaez otrzymał nominację na ambasadora hiszpańskiego w Paryżu, w miejsce p. Olozaga. Marszałek znajduje się w téj chwili w Bajonnie. Nie wiemy czy przyjmie ten wysoki urząd, który mu ofiarowano, ale jeśli go przyjmie, można będzie wnosić ztąd z zupełną pewnością, że polityka nowego gabinetu będzie zupełnie i wyłącznie konserwatywną.

— Wojska francuzkie, przeznaczone do korpusu obozującego na granicach pirenejskich, zostały wzięte z najbliższych dywizji korpusu, to jednak nie przybierze charakteru prawdziwéj armji, chyba gdyby Hiszpanja ogłosiła Rzplitą. Dopóki władza królewska utrzyma się własną siłą, niechcianoby wywoływać nowych trudności dla niéj przez pozór projektu interwencji, któryby może podniecił dumę narodową, i nadał demokratom nowy środek wzburzenia mass.

Wszystkie stronnictwa w Hiszpanji zgadzają się w pochwałach urządzenia i taktu małego domu w Sevilli. Książe Montpensier cały poświęcony jest dobroczynności i wychowaniu swoich dzieci. Zjednał on sobie szacunek i miłość wszystkich. Infantka w zupełności godną jest swego małżonka, i nawet nieprzyjaciele nie mogą nic zarzucić téj dostojnéj parze, która pozostaje obcą wszelkim intrygom.

— *Moniteur* mówi o małych zawichrzeniach, które miały miejsce w departamencie Deux Sevres (w Wandei), ale ze słów urzędowego dziennika okazuje się, że te rozruchy nie miały ważnego charakteru, spowodowane zaś były przez aresztowanie kilku indywiduów, przekonanych o należenie do tajnych towarzystw. Spokojność z łatwością została przywróconą. (*Indep. Belge*).

HISZPANJA.

— *Moniteur* paryzki z dnia 24 b. m., zaprzecza formalnie korrespondencjom madryckim które zapewniły, że w Barcelonie było zaledwie kilka godzin agitacji z łatwością przytłumionéj przez jenerała-kapitana. Dziennik urzędowy francuzki donosi, że walka trwała tam cztery dni, od 18 do 22 b. m. Że dopiero w dniu 21 wojsko zdołało zająć główne pozycje bronione przez trzy dni przez powstańców i że dopiero nazajutrz ci ostatni wyszli za miasto, gdzie jazda ścigała za niemi. Depesza z Marsylji donosi nam nadto, iż liczba zabitych i ranionych z obu stron wynosi 1.200. Prócz tego *Moniteur* donosi, że dwa podrzędne miasta Katalonji, Gerona i Junquieres są w rękach powstańców.

Co do Figueras, dziennik francuzki zaprzecza pogłosce jakoby to miasto było zajęte przez powstańców i nader ważną jest rzeczą dla nowego rządu, żeby te wiadomości *Monitora* sprawdziły się, bo warownia w Figueras uchodzi za prawie niezdobytą i gdyby powstańcy zajęli ją i umieli się w niéj bronić, byłaby to ważna trudność i kłopot dla rządu hiszpańskiego. Przypominamy sobie, że w roku 1844 jenerał Almetler, obecnie jenerał-kapitan wysp balearskich, trzymał się w tym zamku przez sześć miesięcy, i rząd w końcu ofiarował mu kapitulację.

Co do oblężenia zdaje się, że rząd postanowił rozpocząć je pod Saragossą, bo dowiadujemy się, że wysłano tam 200 mułów i 45 wozów naładowanych materjałem wojennym.

Nie mamy zresztą nowych wiadomości z Saragossy, co zdaje się dowodzić, że wszelkie pogłoski rozsiewane o ucieczce jenerała Falcon, o demoralizacji powstania w Katalonji i tam daléj, były przyjmowane przedwczesne. Zdaje się, że istotnie Saragossa opiera się jeszcze i że junta pod przywództwem jenerała Falcon odbywa swoje czynności. W nowéj proklamacji wydanéj przez tę juntę powiedziano, że powstańcy nie żądają nic więcéj tylko programu z roku 1854, to jest królestwa konstytucyjnego z Izabellą IIgą na tronie i księciem Witorji przy sterze gabinetu, bo w tem widzą rękojmię swobód narodu.

Potwierdza się że jeden bataljon idący z Pampeluny do Saragossy, oświadczył się za pozostaniem w Soria i przyłączył się do nich.

W Barcelonie zaczęto nazajutrz po ustąpieniu powstańców, wymierzanie kary śmierci na przywódców poruszenia.

Straty garnizonu w Madrycie w czasie walk z powstańcami wynoszą w zabitych i ranionych 1,764 ludzi. Powstańcy mniéj stracili, co łatwo tem się tłomaczy, że po największéj części walczyli zakryci domami i barykadami.

Potwierdza się, że w nowym gabinecie zaszły już niejakie niezgody. Niektórzy z nowych ministrów chcą utrzymać system liberalny, inni, a między temi wymieniają O'Donnela, chcą trzymać się programu 14go lipca, któryśmy ogłosili. Te zatargi nie wróżą długiego istnienia gabinetowi.

Jenerał Serrano jeneral-kapitan Madrytu, wydał *bando* wzywające tak osoby prywatne u któ-

rych leczą się ranni lub też ktokolwiek z ran otrzymanych umarł, jak i wszystkich doktorów i chirurgów którzyby leczyli ranionych w dniach powstania, aby o nich imienne raporty składali. *Patrie* uważa to ogłoszenie za dowód filantropji i umiarkowania nowego rządu, kiedy tymczasem w podobnym przypadku w Paryżu po wypadkach czerwcowych 1832 roku, wszyscy lekarze zaprotestowali przeciw podobnemu wezwaniu które ich chciało zmienić w denuncjantów.

Pierwszem staraniem nowego rządu będzie jak się zdaje pojednanie się z Rzymem. Uczyni on zapewne potrzebne ku temu ustąpienia i pośle swego reprezentanta do Stolicy Świętéj.

W ostatniéj chwili Espartero był jeszcze w Madrycie u matki jenerała Gurrea. Korrespondencje madryckie z dnia 19 utrzymują, że pozostaje tam dobrowolnie i że gabinet oświadczył gotowość dania mu paszportu gdzie sobie wybierze bądź w kraju bądź za granicę, ale jeden z naszych korespondentów madryckich mogący mieć nieomylne wiadomości w tym względzie, zapewnia przeciwnie, że książe Witorji prosił o paszport, ale mu go odmówiono i nawet wprost zabroniono wydalać się z Madrytu. Jego pobyt zatem w stolicy Hiszpanji nie zdaje się być dobrowolnym.

Inny korespondent do *Indépendance Belge* pisze:

Marszałek O'Donnell dał obecnie dowody i talentów i słabości swoich, dzielności wojskowéj i braku zdolności politycznych. Śmiały w wykonaniu zamachu politycznego okazuje on się nie dość silnym do zniesienia własnemi rękami całego ciężaru władzy. Po rewolucji lipcowéj 1854 roku musiał on podzielić zwycięztwo z Esparterem i nawet ustąpić mu pierwszeństwa; w kontr-rewolucji lipcowéj 1856 roku spieszy on ofiarować ambasadę w Paryżu Narvaezowi (w miejsce pana Olozaga, który żądał dymissji), i tym sposobem dawnemu dyktatorowi oddaje najważniejszą zagraniczną posadę.

Gdyby Narvaez przyjął, wpływ jego na gabinet madrycki, przybrałby zaraz proporcje jakich pan Olozaga pomimo całéj swojéj zręczności i talentu wymowy nigdy nie mógł osiągnąć dla swojéj ambasady. Spokrewniony z rodziną cesarską i ciągle traktowany w sposób zupełnie wyjątkowy, zespolony z Cesarzem myślami względem Hiszpanji, nakoniec wzniesiony urokiem dawnéj władzy nad wszystkich innych ministrów Marji-Krystyny i Izabelli, Narvaez byłby w Paryżu panował nad Madrytem. Ale to pośrednie panowanie nie wydawało mu się dostatecznem; odmówił, i postawił O'Donnella w fałszywem położeniu, chybienia kroku którego niepowinien był uczynić, nie przekonawszy się czy mu się może udać.

W tem fałszywem położeniu między demokratami których odrzucił i moderatystami którzy go utrzymują w przyzwoitéj odległości, O'Donnell, nie wątpimy o tem, rozwinie wielką energję charakteru a raczéj nieugiętéj surowości jakiéj dał już dowody w Navarze i na wyspie Kubie. W czasie wojny z don Carlosem palił on bez litości wszystkie wsie w których karliści znaleźli przychylne przyjęcie i żaden jenerał nie zostawił tak strasznych śladów swojego przejścia. Późniéj jak jenerał-kapitan w Antyllach hiszpańskich, był on postrachem tak wewnętrznych spiskowych jak i flibustjerów amerykańskich. Jest to najpiękniejsza karta w jego historji.

Sądząc po jego przeszłości nie upadnie on bez rozpaczném obrony. Ma on za sobą znaczną większość oficerów armji, którzy chętniéj pójdą za nim niż za demokratami, co wszędzie lubią poniżać mundur wojskowy. Espartero oddając ministerstwo wojny O'Donnelowi, przygotował upadek swego stronnictwa. (*Ind. Belge*).

— Blokada Madrytu została zniesioną i dowóz żywności i innych przedmiotów znowu jest wolny. Przeciwnie stan oblężenia całego kraju pozostaje jak dotąd.

— W korespondencji z Madrytu 19 b. m. czytamy:

Espartero dotąd tu się znajduje; ponieważ odmówiono mu paszportu, najął przeto jeden dom przy ulicy Grede. Rząd zabronił mu nateraz, aż do nowego rozkazu, opuszczać stolicę. San Miguel zatrzymuje nadal dowództwo halabardystów. Concha tylko w dniach rozruchów dowodził strażą w pałacu.

Komunikacja telegraficzna z Saragossą jest zerwana. Tamtejszy hiskup jest członkiem junty. Królowa wracając dziś ze zwykłego nabożeństwa sobotniego, odwidziła w towarzystwie wszystkich ministrów rozmaite szpitale wojskowe.

— Czytamy w *Gazecie Kolońskiéj:*

Nie mamy dotąd telegraficznych wiadomości z Madrytu, raporty zwykłą drogą nadchodzące są z dnia 20 b. m. i brzmią mniéj pomyślnie dla O'Donnella. W Madrycie jest wprawdzie spokojnie ale marszałek nienajlepiéj stoi u Królowéj.

— Ostatnie wiadomości jakie otrzymano w Madrycie z Saragossy, dochodzą do dnia 16. Jedna korrespondencja opisuje utworzenie się junty. Wszystkie władze miasta zostały o godzinie 5éj wieczór zwołane. Na tem zgromadzeniu złożono raport względem wypadków madryckich i oświadczono, że Espartero powinien koniecznie pozostać na czele rządu. Następnie zgromadzenie ukonstytuowało się jak junta i wydało proklamację do hiszpanów, którą *Epoca* powtórzyła, z dodaniem, że ogłoszenie tego dokumentu nie może w niczem zaszkodzić rządowi O'Donnella, który już oparty jest na bardzo silnych podstawach.

— Jeneral-kapitan Walencji pisze do ministra wojny w dniu 18 lipca:

Wczoraj bardzo rano uważano w tem mieście kilka gromad ludu i innych symptomów wzburzenia, a powszechna pogłoska twierdziła, że przygotowuje się jakaś manifestacja, z powodu ostatnich zmian zaszłych w rządzie. Przedsięwziąwszy odpowiednie środki, aby umieścić wojsko w sposobie najodpowiedniejszym zamierzonemu celowi, wydałem bando, w skutku którego zbiegowiska rozproszyły się i miasto wróciło do stanu normalnego, do czego także skutecznie przyłożyła się depesza telegraficzna otrzymana tu dziś, a donosząca o zupełnym tryumfie rządu w Madrycie. Spokojność powróciła zupełnie i do obecnéj chwili nic nie wróży zakłócenia porządku pnblicznego. Wojsko garnizonu okazywało jedność i wierność tronowi. Jego energiczna postawa dostateczną była do utrzymania na wodzy i rozproszenia zbuntowanych.

Marszałek O'Donnell miał zapewne powody nie ufania jenerałowi Prim, ponieważ odjął mu dowództwo w prowincji Walencji. (*Ind. Belge*).

MARSZAŁEK O'DONNELL.

Ponieważ w skutku ostatnich wypadków w Hiszpanji, jenerał O'Donnell doszedł do ważnego znaczenia, sądzimy, że interesującemi będą niektóre wiadomości z jego przeszłego życia, które znajdujemy w *Krzyżowéj Gazecie*. Leopold O'Donnell, drugi syn hrabiego Albespol, ma lat około 42. Należy on do rodziny irlandzkiéj osiadłéj w Hiszpanji od końca zeszłego wieku; był najprzód oficerem w gwardji królewskiéj. Jako taki zrobił sobie sławę przez swoją waleczność i w czasie wojny domowéj, po usunięciu don Carlosa od tronu, szybko postąpił do stopnia jenerała dywizji. Podczas gdy on służył sprawie królowéj Izabelli, wszyscy inni członkowie jego rodziny zostawali w służbie pretendenta i dwóch z nich poległo, jeden przy bramach Pampeluny w szarży jazdy, drugi na ulicach Barcelony, gdzie go lud zamordował. Otrzymawszy dowództwo, O'Donnell w r. 1839 pobił dowódcę karlistowskiego jenerała Cabrera pod wsią Lucena, za co go królowa mianowała hrabią Luceny. W r. 1840 wyświadczył on królowéj Krystynie, przy złożeniu rejencji w Walencji, wielkie przysługi. Co do politycznych opinji, należąc do umiarkowanych, miał udział w roku 1841, kiedy Espartero w ręce pochwycił kierowanie spisku swego stronnictwa przeciw księciu Witorji, i z pomocą zjednanego sobie oddziału wojska, opanował cytadellę Pampeluny, podczas gdy Montes d'Oca, inny przywódca moderatystów, wywołał pronuncjamento w Vitorji. Oba te przedsięwzięcia nie powiodły się, dla braku sympatji; Montez d'Oca został schwytany i rozstrzelany, O'Donell musiał uciekać zagranicę, zkąd dopiero w r. 1843, po upadku Espartera, razem z Narvaezem mógł powrócić i przez cztery następne lata, jako jeneral-kapitan, surowo władał na wyspie Kubie i tam wielki majątek zebrał. Od powrotu ztamtąd, zasiadał w senacie i za gabinetu Narvaeza piastował wysoką posadę jenerała dyrektora jazdy. Odwołany z tego urzędu za gabinetu Bravo-Murillo, przyłączył się do opozycji, która mianowicie pod kierunkiem Manuela de la Concha, krzyżowała i niweczyła plany gabinetu, dążące do zmiany konstytucji. Jeszcze z większą stanowczością wystąpił on za następnego gabinetu w senacie, kiedy chodziło o powrócenie do senatu jego przyjaciela i towarzysza broni Narvaeza, którego ówczesny gabinet oddalił z Hiszpanji, dawszy mu pewną misję do Wiednia i tym sposobem nie dopuścił mu wziąć udział w obronie konstytucji. Nader ważnym także był jego projekt w przedmiocie kolei żelaznych, wypracowany przeciw samowolnie udzielonym przez Bravo-Murillo przywilejom, przez co spekulacje królowéj matki wykrył i do gwałtownych rozpraw doprowadził. Z powodu gwałtownéj opozycji przeciw gabinetowi San Luis, kiedy ten chciał zmienić układ senatu, został pozbawiony posady jenerała dyrektora jazdy i wygnany z Hiszpanji do wysp Kanaryjskich, ale od lutego ukrywał się tajemnie w Madrycie, aż do wybuchu powstania.

On był tajnym kierownikiem powstania wojskowego, które w roku 1854 dnia 28 czerwca wybuchło w Madrycie i którego jawnym reprezentantem zdawał się być jenerał Dulce. To powstanie wywołane przez naczelników, których dotąd widziano w opozycji z powodów osobistéj ambicji, ale nie dla zasad politycznych, wtedy dopiero znalazło powszechną sympatję, kiedy Espartero przez proklamację wydaną w Logrono 18 lipca przystąpił do niego, wtedy dopiero doszło do zenitu powodzenia, kiedy obok dotychczasowego głównego przywódcy, O'Donnella, wystąpiło imie jego dawnego przeciwnika, księcia Vitorji. jako rękojmia pojednania między umiarkowanemi i progresistami. W dniu 28 lipca Espartero odbył uroczysty wjazd do Madrytu i utworzył sam gabinet, w którym wszystkie odcienia które współdziałały w nowym poruszeniu, były reprezentowane. On sam stanął na czele tego gabinetu. Santa Cruz, jeden z jego osobistych stronników, wziął ministerstwo spraw wewnętrznych, O'Donnell wojny, resztę wydziałów rozdano progresistom i jednemu członkowi lewéj strony. Jednym z pierwszych kroków nowego gabinetu, było ograniczenie władzy junt, (które wszędzie w miejscu regularnych władz potworzyły się) tak dalece przynajmniéj, że odjęto im wszystkie atrybucje prócz doradczych, a powoli udało się większą ich część rozwiązać. Aby wielostronnym propozycjom wytoczenia skargi i procesu przeciw królowéj Krystynie, stanowczym krokiem kres położyć, rząd pod eskortą wojskową wyprawił ją w dniu 28 sierpnia do Portugalji. Dobre porozumienie między Esparterem i O'Donnellem zaczęło się chwiać już wtenczas, jednakże koalicja ta utrzymała się przez dwa lata. Rząd, w którym minister wojny O'Donnell miał w ministrze spraw wewnętrznych, panu Escosura, kolegę, który na boku operował i spiskował wspólnie z torreadorem Pucheta, nie mógł być trwałym, tembardziéj, że kortezy konstytucyjne nie mogły stosunków tych do jakiegoś rezultatu doprowadzić. Oddawna było to tajemnicą wszystkim wiadomą, że zabiera się na zerwanie, a następnie, jak zawsze w Hiszpanji, gdzie stronnictwa tylko przemocą i krwią swoje zamiary przeprowadzić umieją, na krwawą zaciętą walkę. Rewolucja jak ów starożytny Saturn, zjada swoje własne dzieci; czekajmy co się stanie z O'Donnelem. Teraz, kiedy go królowa swoim pierwszym ministrem mianowała, ma on za sobą prawność w obec rewolucji, która przeciw niemu powstaje; przytem jako żołnierz, jest on reprezentantem materjalnego porządku, przeciw liberalno progresistoskiemu gospodarowaniu, które gotowe było nawet wojnie wszystkich przeciw wszystkim pozostawić zupełną swobodę; dla tego O'Donnell ma za sobą sympatję rządu francuzkiego; ale czy człowiek który sam kilkakrotnie podniósł chorągiew buntu i względem królowéj Izabelli okazał się mniéj jeszcze uległym niż Espartero, potrafi dokonać moralną restaurację nieszczęśliwego, rozprzężonego kraju, to dopiero przyszłość pokaże.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 17ty.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 17/(29) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*